Nr. 53. Kraków, niedziela 23 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 35/2/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 49 czasopisma „Naprzód“ z dnia 19 lutego 1902 artykuł pod tytułem: „Zgromadzenie ludowe w Krakowie“ w ustępach od a) od „Kapitalizm ruguje“ do „najtańszych sił roboczych“, b) od „Jakże wobec tego“ do „na brak“, c) od „dopóki istnieje“ do „w ustroju socyalistycznym“, d) od „Możnaby i w dzisiejszym ustroju“ do „zmianie na lepsze“, e) od „A te podatki pośrednie“ do „przeciw robotnikom“, f) od „Brak pracy dający się“ do „straszliwe ich skutki“ zawiera znamiona występków z §§ 302, 305 i artykułu IV ustawy z 17/12 1862 N. 8/61 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w powyż wymienionych ustępach artykułu autor stara się pobudzić do nieprzyjaznych czynów przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa, w szczególności zaś przeciw szlachcie i klasie posiadającej, dalej **stara się wzruszyć pojęcie własności prywatnej**, oraz przez wyszydzanie i nieprawdziwe przedstawianie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, Kraków, dnia 20 lutego 1902 (Podpis nieczytelny).

Z DNIA.

Kraków, 22 lutego.

Wydalania Polaków z Galicyi.

Serwiliści nieustannie wmawiają w tę biedną Galicyę, że jest ona najszczęśliwszym krajem pod słońcem. Tu — powtarzają oni bez końca — mamy autonomię, tu Polak wolnym jest na polskiej ziemi, tu może swobodnie oddychać polskiem powietrzem! Polak stoi na czele rządu krajowego, cała administracya kraju znajduje się w rękach polskich!

O wydalaniach z Galicyi Polaków, którzy się austryacko-polskiemu rządowi nie podobali, zapomniano! Zapomniano, że te „polskie“ władze galicyjskie wydawały Polaków w ręce żandarmów rosyjskich, zapomniano o tragicznej śmierci Ignacego Komara, który wydany w Granicy przez krakowskiego, „polskiego“ komisarza policyi żandarmom carskim, rzucił się pod koła pociągu, aby ujść powolnej śmierci w katordze...

Zapomniano o tem i błogosławiono polskie rządy i polską swobodę w Galicyi i oburzano się na pruskich hakatystów za to, że domagają się wydalenia polskich studentów z niemieckich uniwersytetów, na policyę pruską za to, że urządza „obławy“ na polskich akademików i techników z Królestwa w Berlinie i wydala ich z granic państwa pruskiego... Gdy prof. Schiemann z katedry uniwersyteckiej w Berlinie bezcześcił naród polski, urządziła polska młodzież zupełnie usprawiedliwioną demonstracyę; czyż za tę demonstracyę godzi się urządzać nagonkę na młodzież polską z zaboru rosyjskiego!?— wołała oburzona cała prasa galicyjska, wymyślając od Hunnów, Atyli i t. p. Jak strasznie przedstawia się to pruskie barbarzyństwo w porównaniu z polską szlachetnością!

Że w Galicyi polski prokurator konfiskuje interpelacyę, wniesioną w radzie miejskiej polskiej stolicy kraju w obronie polskiej młodzieży szkolnej, karanej z niesłychaną surowością przez polską radę szkolną krajową za udział w demonstracyi antyrosyjskiej — to nie mąci wcale galicyjskiej sielanki...

Nie zmąci jej zapewne i fakt, o którym donosi następujący telegram, dziś nadesłany ze Lwowa:

„Dzienniki tutejsze donoszą, że pp. **M. i S., słuchacze politechniki z Królestwa Polskiego, otrzymali wczoraj od policyi nakaz wydalenia się z granic Austryi w przeciągu dni sześciu.** Zarządzenie to jest w związku z ostatniemi demonstracyami. Dalsze wydalania mają wkrótce nastąpić“.

Poskutkowały nawoływania „Czasu“. Polskie władze w Galicyi wzięły się do tych „obcokrajowców“ z Królestwa Polskiego, którzy wyobrażali sobie, że tu „w tej dzielnicy Polski, w której Polacy cieszą się zupełną swobodą narodową i polityczną“, i oni zakosztować mogą tej swobody. Zakosztowali jej teraz...

Oburzajmy się więc dalej na barbarzyństwo pruskie w Wrześni, oburzajmy się przez usta p. Jaworskiego na Niemców, że nie chcą do swego państwa wpuszczać świń galicyjskich, bojkotujmy towary pruskie, wylewajmy łzy nad losem naszych uciśnionych rodaków pod rządami hakaty — i wydalajmy z granic Austryi naszych rodaków z Królestwa za *„grosspolnische Umtriebe“*.

Ale „beznarodowi“ socyaliści nie puszczą tego płazem i użyją wszelkich środków, aby kres położyć tej nagonce na polską młodzież w Galicyi.

Z niwy „narodowo-demokratycznej“.

W piątkowym numerze „Wieku XX“ napisał znów p. Jastrzębiec typowy artykuł p. t. „Podwójna nietolerancya“, w którym ten dżentelmen, udający mimozę, nie znoszącą ostrzejszego tonu w polemice, w sposób brutalny rzuca się na „nietolerancyę radykalną“. Przyznaje p. Jastrzębiec na wstępie, iż istnieje i „nietolerancya z góry“, ale ta jest słabą pajęczynką, wobec „nietolerancyi radykalnej“. „Wyjątkowo tylko (gdzie? w Galicyi?) nietolerancya państwowo-policyjna — pisze Jastrzębiec — wkracza w dziedzinę myśli i twórczości artystycznej (n. p. cenzura teatralna w Krakowie i Lwowie, która w ostatnich czasach pokiereszowała, lub zakazała kilkanaście utworów oryginalnych!) zwyczajnie zaś ogranicza **tylko**(!) wolność słowa i krytyki“. Po tej genialnej uwadze następuje druga, stwierdzająca, iż „żywioły wsteczne, rządzące w kraju, mają wpływ przeważny na władzę i z wpływu tego nieraz korzystają“, ale — dodaje zaraz dla zmazania tej za śmiałej, jak na narodowo-demokratycznego redaktora, uwagi — korzystają „nie w takim stopniu, wjakim korzystaćby mogły“. (Co za szlachetni ci nasi wstecznicy!).

Doprawdy, gdy się czyta te słowa, zdaje się poprostu, iż ów Jastrzębiec nosi w głowie zamiast mózgu chyba gąbkę nasiąkniętą wywarem z blekotu!

Ale naodwrót posłuchajmy, gdzie i kiedy ujawniła się najwidoczniej ta stokroć straszniejsza od poprzedniej „nietolerancya radykalno-socyalistyczna“, która odbiera sen i apetyt przyjacielowi denuncyanta Szymańskiego i defraudanta Ehrenberga? „Sprawa „Legend“ — woła ów jegomość — jest doskonałą ilustracyą nietolerancyi radykalnej“. Pan Jastrzębiec ma bardzo wstrętny i wyprowadzający z cierpliwości sposób polemizowania: udaje głupszego nawet, niż jest istotnie; — nie ku pouczeniu go zatem, lecz *ad usum* czytelników gazet, którym i „Wiek XX“ do rąk dostawać się może, udzielimy mu parę wyjaśnień. Gdy p. Stasiak, publicznie chlubiący się z knajpowania z rewirowymi w Warszawie, podniósł w „Gazecie narodowej“ pierwszy kamień przeciwko twórcy „Legend“, wiadomo było, co to znaczy. Zgodny chór stańczykowsko-klerykalnej prasy zawył natychmiast na tę samą nutę — i „Legendy“ uległy konfiskacie. Pan Jastrzębiec udaje, że nie jest w stanie dopatrzyć się tu związku przyczynowego, zwykłej denuncyacyi w tej nagonce prasy stańczykowskiej, nacisku na władzę... (Bo przecież poczciwi wstecznicy nie korzystają z swoich wpływów tak, jakby mogli). Nie, nie: to było roztrząsanie czysto akademickie, idealne, a tylko socyaliści, piętnując denuncyantów — przepraszam — krytyków literackich i estetów, dopuścili się na czcigodnej osobie p. Stasiaka i kompanionów aktu terroryzmu...

Denuncyacyi nie było: najlepszy dowód, że p. Jastrzębiec, który tylko sympatyzuje z denuncyantami, z niczyjego rozkazu, a z własnej ochoty przyłączył się do owych krytyków literackich... O tak, pan Jastrzębiec-Popławski umie udawać niewiniątko... Udzieliliśmy mu chłosty dlatego, że my nie pozwalamy zarzucać Niemojewskiemu, iż coś, co on napisał, jest „artystycznie słabem i ideowo naiwnem“, widocznie padamy plackiem przed wszystkiem, co z pod jego pióra wychodzi. Otóż konstatujemy, że dotąd nie daliśmy o „Legendach“ żadnej recenzyi, a zatem i entuzyastycznej, a poprzestawaliśmy tylko na stawianiu pod pręgierz denuncyantów regestrowanych i ich dobrowolnych wspólników. A za takiego poczytujemy p. Jastrzębca. Nie miał on najmniejszej potrzeby pisania w owej chwili o „Legendach“, tembardziej, skoro uważa autora za człowieka nieudolnego i utwór za nieinteresujący i chybiony, gdyż ani „Wiek XX“, ani „Przegląd wszechpolski“ nie są pismami literackiemi lub bibliograficznemi. Ale p. Popławski, gdy tylko dojrzy gadzinowców, wyruszających przeciwko komuś z stryczkami i kneblami, musi się im koniecznie do nóg przyplątać — i razem maszerować — to darmo! A potem usiłuje mydlić oczy, że to były wycieczki w dziedzinę... artyzmu! Gdy książę Radziwiłł z podobnie „idealnych“ pobudek rzucił się na bezpłatne wypożyczalnie książek w Warszawie i sprowadził na nie policyę — nazwał go p. Jastrzębiec denuncyantem... Z „Legendami“ była troszeczkę podobna historya... Toż samo się powtórzyło i przy demonstracyach uczniowskich we Lwowie, o których przed wydaniem wyroku przez radę szkolną „Wiek XX“, do spółki z stańczykowską prasą, rozpisywał się, iż zostały one „inscenizowane“ przez socyalistów, zapewne, aby dla tej młodzieży życzliwiej usposobić władze... No, ale to były także tylko dociekania z dziedziny publicystycznej... Tak. P. Jastrzębiec jest to człowiek przecie bezstronny i z umysłem usposobionym do dociekań, podczas których doszedł do przekonania, iż swobodę w Galicyi krępują socyaliści: bez nich zaś możnaby znakomicie znosić tę odrobinkę nietolerancyi, do jakiej są czasami skłonni stańczycy... I w tych dociekaniach p. Popławski pojąć nie może, że gdyby nas nie było, to w tej idylicznej Galicyi możeby jeszcze wtrącano do domu waryatów takich ludzi, jak Ferdynand Źródłowski.

I rzecz dziwna, p. Jastrzębiec wśród swych doświadczeń i rozmyślań tak się już pokumał z gadzinowcami, że dowiedziawszy się z „Czasu“, iż jest „psychopatą“ (autentyczne), uważał za właściwe przeprowadzać w trzech numerach dowód *contra*, wtajemniczając organ z pod „baranów“ w swój program, na co „Czas“ (Nr. 43) odpowiada mu z pogardliwą ironią, „iż nie ma zamiaru pisać glossy do wyznania wiary „Wieku XX“. Ale od wielkopańskiego służki p. Popławski znosi przycinki pokornie... Czy gotuje sobie tam przytułek na przyszłość?

Przegląd polityczny.

— **Baczność! Kieszenie w niebezpieczeństwie!** Próby z nowemi armatami odbywają się obecnie w całej Austryi. Przed kilku dniami odbyło się takie próbne strzelanie w Galicyi, między Stryjem a Bilczem. Wiadomo, że po takich próbnych strzelaniach następuje zazwyczaj... podwyższenie podatków. Nie od rzeczy więc będzie, jeżeli podamy poniżej parę szczegółów o tych nowych armatach, których działalność odczujemy boleśnie na naszych kieszeniach:

Nowe armaty nazwano po staremu haubicami. Już za czasów wojen husyckich w XV stuleciu spotykamy się z tą nazwą (houfnice). Były one początkowo zbudowane z drzewa i wyrzucały kupy kamieni. Później oznaczała ta nazwa przyrządy, będące czemś pośredniem między armatą a moździerzem. Służyły one do ostrzeliwania ukrytych celów, murów, szańców itd. O haubicach, które zamierza wprowadzić u siebie Austrya, donosi „Danzers-Armee-Zeitung“, że są sporządzone z bronzu kutego, posiadają zamek automatyczny i są o tyle lepsze od nowych armat francuskich, że nawet przy wielkiej elewacyi (wysokości strzału) może ładowanie odbywać się szybko i wygodnie. Nowe haubice są przytem o 50 kg. lżejsze od dotychczasowych armat z roku 1875/96.

Ważnem jest i to, że oddanie strzału nie wywołuje żadnego ruchu wstecznego. Jako pociski używane być mogą: szrapnele, granaty i kartacze. Do granatów użyto nowego środka wybuchowego, zwanego „ammonalem“. Jestto kombinacya z amoniaku saletrzanego i z aluminium — jak zapewniają fachowcy wojskowi, „lepsza“, t. j. bardziej zabójcza od dotychczas używanego ekrazytu. Próby praktyczne wydały rezultat „zadawalniający“. Na 1.600 kroków, było 50% oddanych strzałów celnymi.

Ile będzie kosztowało sprawienie tych nowych przyrządów do mordowania ludzi, niewiadomo. „Fachowcy wojskowi“ nie kłopocą się o to, gdyż wiedzą dobrze, że patryotycznie nastrojone delegacye uchwalą wszystko, o co minister wojny poprosi.

Najważniejszem zaś jest, że jak już teraz głoszą pisma militarne, sprawienie haubic nie ma nic wspólnego z wydatkami na nowe armaty szybkostrzelne. Za te nowe armaty przedłoży p. Krieghammer osobny rachunek.

— **Niemiecki socyalny demokrata o rozbiorze Polski.** Na posiedzeniu parlamentu z środy 20 b. m. przemawiał tow. poseł Kunert w dyskusyi nad budżetem wojskowym i polemizował z ministrem wojny Gosslerem, który w mowie swej z dnia poprzedniego robił przytyki do Polaków i do „nie mających ojczyzny“ socyalnych demokratów. Tow. Kunert odpowiedział na to:

„I Polacy nie mają ojczyzny, bo im ją Niemcy ukradli, zrabowali!“

Przy tych słowach przerwał mówcy wiceprezydent parlamentu Büsing, mówiąc: „Panie pośle, nie wolno panu mówić, że Niemcy Polakom ojczyznę zrabowały. Przywołuję pana do porządku!“

Ksiądz mordercą i defraudantem.

W sprawie zbiegłego zbrodniarza, proboszcza z Odrowąża ks. Piechoty, otrzymujemy nowe szczegóły:

Ks. Piechota „opiekunem“ cudzych żon i pieniędzy.

Jak już kilkakrotnie wspominaliśmy, parafianie ks. Piechoty, wyjeżdżając za robotą lub emigrując do Ameryki, pozostawiali swe żony i córki na opiece proboszcza: Że zaś opieka ta była czułą i prawdziwie męską, świadczy o tem potomstwo kapłana w jego parafii i wsiach okolicznych.

Między innemi „zaopiekował“ się ks. Piechota żoną niejakiego Jędrzeja Gala, który wyjechał do Ameryki i stamtąd przesyłał dla żony pieniądze, które się bezpośrednio zaprzepaszczały w przestronnych kieszeniach opiekuńczej sutanny. W jakiś czas po wyjeździe Gala pisał do niego ks. Piechota: „Pieniądze (50 złr.) otrzymałem, żonie dałem zaraz 15 zł., reszta została „tymczasem“ u mnie. Żona się dziwiła, że nie piszecie listu, ale ja ją pocieszyłem. O to się nie gniewała, że do mnie pieniądze posyłacie, tylko się boi, że się może na nią gniewacie. Bądźcie teraz, mój Jędrzeju, o żonę spokojni, bo powiadam, żeby każdy, co jest w Ameryce, miał taką żonę, jak Wasza, toby był raj w Odrowążu i pieniędzy amerykańskich nie szłoby tyle na marne.“

Do pewnego tylko czasu miał ks. Piechota raj w Odrowążu. Z czasem sprzykszyła się kobiecie „opieka“ kapłańska, a mąż coraz natarczywiej nalegał na księdza o zwrot sprzeniewierzonych pieniędzy. Wówczas to „kochanego i szanownego Jędrzeja“ nazwał proboszcz „wściekłym psem“, „wyrodnym i pogańskim synem,“ „bezbożnym opętańcem“ itp., a żonę jego „babą oporną, pełną złości,“ która „nic już nie warta“... i zakończył list do Gala słowami: „nie skonasz ty, ani twoja żona, póki swej dyabelskiej złości nie odcierpicie! — nie skonasz, póki ludziom i dzieciom swoim nie powiesz: biada temu, kto niewinnie (?) znieważy sługę Bożego — kapłana!“

Tak pisał i tak czynił ks. Piechota, „sługa Boży i kapłan...“ A wspomnieć trzeba, że ten niewinny kapłan matce swej i siostrze, włościankom, które doń przybyły w odwiedziny, drzwi przed nosem zamknął.

Stodoła i krowa za dziecko.

Inną ofiarą rozwiozłości pobożnego ks. Piechoty była żona gospodarza z Odrowąża, Jana Kantego Gubały, który przed wyjazdem do Prus na zarobek powierzył swą Anielę kapłańskiej opiece proboszcza. Gdy w jesieni gospodarz powrócił do domu, zastał swą żonę w odmiennym stanie. Dla zatuszowania skandalu i udobruchania Gubały, obiecał mu ks. Piechota wybudować stodołę i podarować krowę. Krowy jednak ani stodoły Gubała nie dostał, tylko żona powiła mu 15 lutego br. córeczkę, ks. Piechota zaś uciekł.

List do ks. dziekana.

Stosunki, jakie ks. Piechota utrzymywał w kołach niewieścich, były bardzo rozległe. Od czasu do czasu gościł ks. proboszcz u siebie tak zwane „sidziniarki“, tj. Tercyarki. Że zaś „stosunki“ z temi dziewicami wywoływały nieraz zgorszenie w parafii, dowodem tego okoliczność, iż ks. Piechota miał w tym kierunku dochodzenie u swych przełożonych. W styczniu 1901 starał się proboszcz odrowązki oczyścić się z zarzutów i w tym celu napisał do ks. dziekana z Ludzimierza list, z którego przytaczamy charakterystyczne ustępy:

„List do ks. biskupa Nowaka już wysłany — niepotrzebnie on też z tem wyjechał... Sprawa ma się tak: ks. Bobek, który z szatańską zaciekłością mię prześladuje, uknuł intrygę haniebną i posłał dziewkę, taką sidziniarkę do ks. Biskupa ze skargą na mnie... Niepotrzebnie ks. Dziekan przyznawał, że o tem wie, bo łatwo mogłoby nastąpić nieporozumienie i ks. Dziekan mógłby się z czemś innem zdradzić. Ja przyznawałem, że jest skarga inna, bo właśnie ks. B., skoro wyzdrowiał, w okropny sposób przypomniał się mojej pamięci. — Cały stek brudów wylał na mnie znowu i począł mi parafian buntować. Dałem mu ciętą odprawę, ale nie wiem, czy poskutkuje. Ks. Dziekanie, czcigodny, kochany, otwarcie powiem, ks. Dziekan mię bardzo krzywdzi, zarzuca mi ks. D. złość... Jak i kiedy ja złość okazałem?... Szczerym „tutaj“ być nie można, a zatem trzymam się zdaleka, bo widzę tyle blagi, tyle intrygi, tyle jakiejś nienawiści, że mię wstręt ogarnia. Byłem raz z ks. Adamskim w pewnem miejscu i gdy się osłuchał od księdza pewnego, zgłupiał i powiedział: Bój się Boga! tu nie można żyć!

Ja się nie dziwię, że ks. Dziekan tego nie widzi; gdybym mógł otwarcie ks. Dziekanowi powiedzieć, co wiem, czegom doznał, toby ks. Dziekan powiedział: źle. Intrygą, plotkami, nienawiścią bracia kapłani żyć nie mogą, nie powinni... Żąda ks. Dziekan odemnie spowiadania się — ej, to głupstwo, to zbyteczne! Ale jest coś innego, gorszego i tego gorszego ja się boję najwięcej... Pragnąłbym coś więcej napisać, ale się lękam, nie dowierzam... Niechaj ks. Dziekan będzie więcej dyskretny, będzie więcej zaufania... Nie wszyscy wszystko wiedzieć powinni...“

Cyniczna komedya.

Zwyrodnienie moralne u tego zbrodniarza doszło do tego stopnia, że nie zawahał się odegrać z cynizmem nędzną komedyę nad zwłokami zamordowanej przez siebie Agnieszki Mikosiównej. Trumnę ze zwłokami swej ofiary umieścił ks. Piechota na plebanii, przystroił w bukiety i wieńce, dla krewnych zabitej wydał suty obiad, poczem przeniesiono trumnę do kościoła. Nazajutrz z wielką pompą poprowadził kondukt żałobny na cmentarz i nad mogiłą urągał swej ofierze: „Zabrał nam Bóg śp. Agnieszkę, perłę czystą, niepokalaną, perełkę, jakiej Odrowąż nie widział i widzieć nie będzie!...“ Tu komedyant udał, że głos mu się ze wzruszenia załamuje i zakończył: „Z boleści serca dłużej już przemawiać nie mogę...“

Przegląd społeczny.

Poufne zgromadzenie robotników krawieckich w Krakowie odbyło się w poniedziałek dnia 17 b. m. w lokalu stowarz. przy ul. św. Krzyża l. 5. Przedmiotem obrad był spór robotników krawieckich z majstrami o warunki pracy. Mianowicie, jak już wiadomo, między robotnikami a pracodawcami: Frischerem, Thalerem, Rubinem, Finkiem i Rottersmanem stanęła ugoda, na podstawie której zgodzili się majstrowie, stosownie do żądania robotników, podwyższyć im płacę o 20% i znieść pracę od sztuki. Tymczasem z pomiędzy pracodawców jeden tylko Rottersman dotrzymał ugody, czterej zaś inni zawarli między sobą kartel i zamierzają złamać ugodę, tudzież przeciw robotnikom urządzić lokaut, t. j. wydalić ich wszystkich z pracy i głodem zmusić ich do ustępstwa. Głównym macherem i krętaczem w całej tej sprawie jest Frischer, który namawia majstrów do złamania ugody. Frischer odgraża się robotnikom, że jeżeli nie zgodzą się na warunki dyktowane im przez pracodawców, wówczas będzie on robotę odsyłał do Prościejowa.

Na zgromadzeniu przemawiał w tej sprawie, jako referent tow. Misiołek tudzież kilku innych towarzyszów, poczem zebrani uchwalili wytrwać w dotychczasowych żądaniach. Nadto uchwalono, iż robotnicy, którzy pozostaną w pracy pod warunkami ustalonymi umową, będą płacili 20% z tygodniowego swego zarobku, na wsparcie dla tych, którzy wskutek złamania przez majstrów ugody będą zmuszeni zastrejkować. W strejku postanowili wziąć udział również i przykrawacze.

Wzywamy wszystkich robotników krawieckich, by przed przyjęciem pracy zgłaszali się do stowarzyszenia robotników krawieckich w Krakowie, ul. św. Krzyża 5.

Z organizacyi robotników drzewnych w Krakowie. W niedzielę 16 b. m. odbyło się roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników drzewnych. Po przyjęciu przez zgromadzenie sprawozdania z czynności zarządu za rok ubiegły, przedłożył tow. Figuła sprawozdanie kasowe, z którego okazuje się, że do kasy stowarzyszenia wpłynęło z wkładek 1002 K 60 h, z wpisowego 21 K 25 h, za legitymacye 40 h, zwrot od centrali 74 K 47 h, saldo z 1900 r. 36 K 12 h. Ogólny dochód wynosił 1134 K 76 h. Z tego udzielono zapomóg dla pozostających bez pracy w kwocie 528 K, dla podróżujących 18 K 10 h, nadzwyczajne wsparcia 4 K, wysłano do wiedeńskiej centrali 152 K 78 h, na wydatki administracyjne 353 K 26 h. Ogólny rozchód 1056 K 14 h. Pozostałość na rok bieżący 78 koron 70 hal.

W skład nowego zarządu weszli tow.: Herman Sebastyan, jako przewodniczący, Kozioł Andrzej, zastępca przewodn., Figuła Wincenty, jako kasyer, Zaczek Szymon, sekretarz, nadto Jaroszewski Bolesław i Igliński Wiktor. Do komisyi kontrolującej wybrani tow.: Michoński Władysław, Stolarczyk Andrzej, Babiński Stanisław; do sądu polubownego tow.: Kamiński Wincenty, Wesołowski Jan i Wójcik Ludwik.

W dyskusyi zabrał głos tow. Misiołek, który przedstawiał korzyści organizacyi i wzywał zebranych do gorliwego spełniania obowiązków członków organizacyi. Tow. Kozioł zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć organizacyi.

W Białej odbyło się we czwartek 20 b. m. zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Brak pracy a parlament. Przewodniczył tow. Daleki, referowali tow. I-cz po polsku i tow. Korenthal po niemiecku. Zgromadzenie, w którem wzięli udział wszyscy tutejsi robotnicy, uchwaliło znaną rezolucyę.

W Kołomyi odbyło się w niedzielę 16 b. m. w sali rady miasta zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Parlament a brak pracy“. Przemawiali tow. Oster po polsku i po niemiecku, a tow. Olearczyk po rusku, poczem uchwalno znane już rezolucye. W zgromadzeniu, które trwało 2 godziny, wzięło udział około 1.000 osób, z ramienia starostwa zaś obecni byli dwaj komisarze, z których komisarz Biliński ustawicznie się denerwował i groził rozwiązaniem zgromadzenia, jeśli mówcy ostro krytykować będą działalność parlamentu. Zresztą przebieg zgromadzenia był spokojny, nastrój zebranych poważny.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 lutego 1677. Smierć Spinozy, sławnego filozofa. — 1766. Król Stanisław Leszczyński umiera — 1873, Republika w Hiszpanii. — 1895. Nadzwyczajny kongres belgijskiej partyi socyalno-demokratycznej. — 1900. Bitwa Anglików z Burami nad Tugelą. — 1901. Bitwa Niemców z Chińczykami pod Pao-ting-fu.

Dziś w teatrze: O godz. 3 po południu: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach Ottona Ernsta (przedstawienie popularne) — O godz. 7 wieczorem: „Trójka hultajska“, krot. w 8 obr. z prologiem i epilogiem Nestroja.

Wtorek: „Jarmark małżeński“, krot. w 3 aktach Jerzego Ohonkowskiego.

Środa: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach Her. Heijermans'a (popularne).

Czwartek: „Trójka hultajska“, krot. ze śpiew. w 8 obrazach z prologiem i epilogiem J Nestroya.

Sobota: „Niech żyje życie“, sztuka w 5 aktach Her. Sudermana (nowość)

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7 odsłonach Lasoty (popularne) — O godz. 7 wieczorem: „Niech żyje życie“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 5 do 6 wieczorem wykład dra Kazimierza Nitscha: „Złoty wiek literatury polskiej“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godziny 5 do 6 wieczorem wykład dra Ruffa: „Pomoc w nagłych wypadkach“.

W poniedziałek od godz. $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczorem wykład prof. Bronisława Pawlewskiego. „O wyrobie szkła“.

Września we Lwowie. „Kuryer lwowski“ donosi, że za udział w ostatnich demonstracyach skazano w dalszym ciągu w V gimnazyum: 2 uczniów na 16 godzin karceru, 2 na 6 godzin, 7 na 4 godziny. Wszystkich z zagrożeniem wykluczenia z gimnazyum w razie niestosowania się w przyszłości do przepisów dyscypliny szkolnej.

Idzie czy nie idzie? Takie pytanie zadają sobie codziennie rano i wieczór redaktorowie „Czasu“ i nasłuchują pilnie, jaki wiatr wieje z Wiednia, aby wedle tego uregulować swoje stanowisko wobec hr. Pinińskiego. Zdaje się przecież, że hr. Piniński jeszcze nie idzie, gdyż „Czas“, po przedwczesnym nekrologu z czwartku, wycofuje się bardzo dyskretnie z nieudałego interesu. Starzy intryganci pokrywają swój odwrót rzewnemi łzami z powodu... nieszczerości prasy radykalnej. Przypomina to opowiadanie o złodzieju, który, przyłapany na gorącym uczynku i zapytany, jak się nazywa, odpowiedział: ja się wcale nie nazywam! Mniej więcej tak samo wygląda odpowiedź „Czasu“:

„Pewna część naszej prasy zatraciła już dawno wszelką miarę tak w tem, co sama produkuje, jak i w tem, co o innych sądzi Waha się ona ciągle między potępieniem a panegirykiem, krytyki zaś nie zna sama i nie uznaje u innych. Roi się też po szpaltach tych niektórych dzienników od elukubracyj naszych domorosłych, zaściankowych dyplomatów, od wietrzenia intrygi i od różnorodnych insynuacyj, a brakuje jednej rzeczy... szczerości. A jednak ona tylko ludzi zdobywa i ona jedna budzić może zaufanie“.

Dobrą ilustracyą do tych natarczywych zapewniań o szczerości jest artykuł konserwatywnego i klerykalnego „Przedświtu“. Organ arcybiskupa ormiańskiego pisze: „Jeżeli jeszcze mogły być jakieś wątpliwości, o ile partya konserwatywna posiada pewną samoistność i program, to ostatni artykuł „Czasu“ usuwa je zupełnie. Apel do każdorazowego rządu z prośbą o pomoc, w zamian za solennie przyrzeczone poparcie; solidaryzowanie się z każdym zwycięscą dnia, z obawy utraty resztek wpływu i w nadziei jego zwiększenia — oto polityczny program tych polityków, których wyrazem jest „Czas“ najnowszej doby. Jak dwoistym jest rząd w Austryi, jak rozdziela się władza między Lwów i Wiedeń, tak i w programowym artykule „Czasu“ dwie różne a sprzeczne możemy dostrzedz barwy; krytyka i pochwały rozdzielają się równo między ministra i namiestnika, ażeby później módz się powołać na jedno lub na drugie, w stosunku do jednego lub do drugiego. To się nazywa zasadą i programem, jest zaś w istocie obawą lub nadzieją“.

Tak osądza intrygi „Czasu“ dziennik, bardzo mu blizki zapatrywaniami. Wobec tego należałoby zapytać: kto się kryje za „Czasem“ i upomina się tak niecierpliwie o spadek po Pinińskim?

Stojałowski broni rozlewu krwi. Kopnięty przez lud lampiarz jerozolimski postanowił zrobić karyerę w nowym swym zawodzie — denuncyanta i pachołka policyjnego. Nie omija on więc żadnej sposobności, by nie obrzucać błotem klasy pracującej, nawet wówczas, kiedy jej męczeństwo zdobywa sobie sympatyę i współczucie ludzi wszelkich prawie obozów politycznych. Krwawe zajścia tryesteńskie, które głęboko poruszyły całą opinię publiczną, dały denuncyantowi klerykalnemu dogodną sposobność do nowych policyjnych wynurzeń, przewyższających nikczemnością wszystko poprzednie. Mianowicie w ostatnim (8) numerze „Wieńca-Pszczółki“ broni on rozlewu krwi ludowej w Tryeście i z cynizmem żandarma rosyjskiego rzuca się na robotników tryesteńskich, walczących o ludzkie prawa, nazywając ich „buntownikami“ i dowodząc, że wojsko było „zmuszone strzelać do zbuntowanych“.

„Wieniec-Pszczółka“ pisze o zajściach tryesteńskich w następujący sposób:

„Socyalni demokraci połączyli się z anarchistami i Włochami, zawsze do awantur prędkimi i urządzili w dniach 12, 13 i 14 lutego formalną rewolucyę w mieście. Łamano latarnie, wyrywano kamienie z bruku ulic, a nawet strzelano na policyę i wojsko i zabito dyrektora policyi (!). Koniec strejku był taki, że robotnicy uzyskali krótszą nieco pracę, ale wojsko, zmuszone strzelać do zbuntowanych, zabiło kilkanaście osób, a pokaleczyło wielu! Kto weźmie na sumienie śmierć tylu ludzi, wdowieństwo i sieroctwo innych? Socyalni demokraci wprawdzie krzyczą: „Wojsko niepotrzebnie strzelało!“ I możnaby temu wierzyć, gdyby się nie znało Włochów i socyalnych demokratów (!). Przecie tego im nikt nie przyzna, że im wolno bić, łamać latarnie, strzelać do policyi i wojska, a żołnierzom wolno dać się wyśmiać i wybić (!). Rząd wobec tego zaprowadził w Tryeście stan wyjątkowy i sprowadził kata i dopiero się uspokoiło“.

Podczas gdy cała prawie opinia publiczna jednomyślną jest w osądzeniu zajść tryesteńskich, jeden tylko Stojałowski ma odwagę zachwalać strzelanie do ludu i sprowadzanie kata na robotników tryesteńskich.

Przytaczamy dosłownie wynurzenia starego oszusta politycznego, na dowód, do jakiego znikczemnienia potrafi dojść dusza człowieka, kumającego się z żandarmami rosyjskimi, — klerykalnego demagoga, który swe „zasady“ przyzwyczaił się sprzedawać za miskę soczewicy.

Deputacya robotników, pracujących w tut. miejskim zakładzie Talarda, przybyła onegdaj do prezydenta miasta i przedłożyła prośbę o przyjęcie robotników tego zakładu na etat miejski i uregulowanie płac. Podanie, obejmujące wymienione postulaty, wnieśli wymienieni robotnicy przed niedawnym czasem do rady miasta. Prezydent obiecał petentom poczynić zarządzenia, aby prośba ich jak najrychlej załatwioną być mogła.

Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca wniósł do magistratu krakowskiego podanie o udzielenie własnego konsensu na wyszynk z restauracyą otworzyć się mający przy rogu ulicy Basztowej i Pawiej. Magistrat odmówił prośbie tej z następujących powodów: 1) Ilość wydanych dotąd takichże koncesyj znacznie przekroczyła liczbę tych koncesyj, ustanowioną uchwałą rady miasta z roku 1889, skutkiem czego magistrat obecnie nowych koncesyj gospodnio-szynkarskich wcale nie będzie udzielał. 2) Lokal w tem miejscu nie nadaje się wcale na przemysł tego rodzaju, ponieważ już raz w tej mierze rezolucyę magistratu namiestnictwo we Lwowie zatwierdziło. 3) Osoba proponowana na zastępcę nie posiada kwalifikacyj po myśli ustawy przemysłowej. 4) Arcyksiążę nie wpisał się na członka tutejszego stowarzyszenia przem. gospodnio-szynkarskiego i nie przedłożył po myśli § 107 ust. przem. kwitu zapłaconego wstępnego do tegoż stowarzyszenia.

Na budowę domu Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Krakowie do dnia 21 lutego b. r. wpłynęły następujące datki: p. M. Kulikowska 3 K, p. H. Witkowska 2 K, prof. Rosenblatt 6 K, Zakład litograficzny M. Salba 2 K, p. J. Warchałowski 4 K, p. A. Niedzielski z Dąbrowej 5 K, p. F. Wurst z Kałusza 2 K, Reim i S-ka 5 K, p. Trzaskowski 3 K, Biuro ogłoszeń p. Grabowskiego 10 K, pp. dr. Kuniccy 4 K, dr W. Kędzior 5 K, dr T. Smoluchowski z Borysławia 2 K, p. H. Krooy 20 K, dr Blassberg 2 K, dr A. Gross 10 K, prof. E. Korczyński 20 K, profesorowa Korczyńska 20 K, p. W. Feldman 2 K, p. P. Ciompa 4 K, pp. Seifmanowie 6 K, p. Seifmanówna 6 K, pp. prof. Witkowscy 4 K, pp. dr. Glińscy 5 K, dr M. Kramarzyński z Dąbrowej 5 K, p. F. Macharski 6 K, p. A. Kosmowska 2 K, pp. Gastmanowie 5 K, pp. prof. Bujwidowie 20 K, p. J. Rotter 10 K, dr Szaflarski 10 K, pp. Grajbmanowie z Penkowic 6 K, p. S. Mroczkowska 5 K, prof. K. Potkański 5 K. Razem 226 koron.

Dalsze składki należy przesyłać pod adresem: Biuro Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, Kraków, ul. Kolejowa 18, II p. (od godz. 4 do 6 po południu).

Baczność handlowcy krakowscy! W niedzielę dnia 23 lutego b. r. o godz. $6^{1}/_{2}$ wieczorem odbędzie się w sali hotelu londyńskiego publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Skrócenie dnia pracy. 2. Wybory do Kasy chorych.

Ze względu na ważność spraw zjawcie się najliczniej.

Stow. kandydatów adwokackich w Krakowie zwołuje na niedzielę 2 marca b. r. o godz. 3 po południu do lokalu Izby adwokackiej przy ul. Gołębiej zwyczajne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie skarbnika i komisyi kontrolującej. 3. Sprawozdanie ustępującego wydziału z działalności stowarzyszenia. 4. Zmiana statutu. 5. Wnioski i interpelacye. 6. Wybór zarządu, komisyi kontrolującej i sądu honorowego. W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie o godzinie 4 po południu bez względu na ilość obecnych.

Wybory do lwowskiej Izby handlowej odbędą się z początkiem kwietnia.

Skutki mowy tow. Daszyńskiego. Z Przemyśla donoszą nam: W ostatnich dniach pociągnięto do odpowiedzialności szereg podoficerów i oficerów za nieregulaminowe traktowanie żołnierzy. Wielu podoficerów odstawiono do więzień garnizonowych w Przemyślu.

Podziękowanie. Od tow. Witolda Regera z Przemyśla otrzymujemy następujące pismo: „Wielmożnym panom obrońcom, dr. Eugeniuszowi Reiterowi, dr. Tadeuszowi Dwernickiemu i dr. Zipperowi ze Lwowa, składam publiczne podziękowanie za bezinteresowną i skuteczną obronę, jakiej raczyli użyczyć mnie i współoskarżonym Olearczykowi i Rychlickiemu w ostatnim procesie przed trybunałem orzekającym we Lwowie, w sprawie zajść z oficerami 58 p. p. Przemyśl, 21 lutego 1902 r. Witold Reger.

Budowę rządowego gmachu poczty rozpoczną w tym roku w Przemyślu na zarządzenie ministra handlu. W tym celu pertraktują o kupno realności położonej przy ul. Mickiewicza, naprzeciw dworca kolejowego.

Galicyjskie wybory. Ze Stanisławowa piszą nam: W Knihininie wsi mają odbyć się wybory do rady gminnej. Klika klerykalno-kahalna zawczasu tedy czyni do wyborów przygotowania, przy zastosowaniu całego aparatu szwindlów i nadużyć wyborczych.

Wybory mają odbyć się w marcu b. r. Dotychczas jednak nie ogłoszono ani dnia, ani godziny, tudzież nie rozdano kart legitymacyjnych. Tylko „zaufani“ dowiadują się w drodze prywatnej o terminie wyborów. Znany tu macher klerykalny Horoszkiewicz zamianował już komitet wyborczy, na którego czele stanął stanisławowski inspektor kolejowy Blaut, znany robotnikom z wyborów do parlamentu z V kuryi; Blaut nie posiada w Knihininie ani czynnego, ani biernego prawa wyboru. Dalej wpisano do listy wyborczej w III kole osławionego lichwiarza stanisławowskiego Rubinsteina, nie posiadającego również prawa wyboru w tej gminie. Starostwo stanisławowskie zaś delegowało do tych wyborów niejakiego Kasiela Kieslera, w jakim celu i z jakiemi prawami, niewiadomo. Nadto krążą już dziś pogłoski, iż klika klerykalna zapewniła już sobie „pomoc“ miejskiej policyi w Stanisławowie. Macherzy wyborczy odgrażają się, iż dopuszczą do wyborów tylko swoich „zaufanych“.

Wszystkie te sztuczki i szwindle mają oczywiście na celu niedopuszczenie do rady gminnej ludzi uczciwych. Przeciw tym nadużyciom zamierzają wyborcy odwołać się do namiestnictwa.

Śmierć Holuba. W Wiedniu zmarł w piątek wieczorem Emil Holub, słynny podróżnik afrykański. Śmierć nastąpiła wskutek choroby nerek, której Holub nabawił się podczas swej ostatniej podróży do Sambesi w Afryce.

Sędzia-defraudant. Z Budapesztu donoszą, iż trybunał sądowy w Szolnok skazał sędziego Karola Magay za zdefraudowanie pieniędzy rządowych i sierocińskich w wysokości 80.000 K, na pięć lat więzienia.

Eksplozya w kopalni. Z Charleroi donoszą, iż w jednym z szybów okolicznej kopalni

nastąpiła eksplozya, przyczem pięciu robotników odniosło ciężkie rany.

I-sze koło męskie Tow. Szkoły ludowej odbędzie w niedzielę 23 bm. o godz. 3 po południu walne zebranie w sali Towarzystwa zaliczkowego, przy ul. Szewskiej l. 16, I piętro. Na porządku obrad będzie sprawozdanie doroczne i wybór nowego zarządu.

Z sali sądowej.

Podwójna kara. Przed sądem powiatowym karnym w Krakowie rozpatrywał w piątek radca Ferens proces prasowy, w którym krakowska prokuratorya państwa arcy-ciekawe postawiła żądanie. Prokurator Doliński podpisał mianowicie wniosek, aby za przekroczenie porządkowe redakcyjne socyalistycznego „Kolejarza“ z § 2 ust pras. ukarano także tow. Kurowskiego, jako wydawcę pisma. Chodziło więc o podwójną karę, na redaktora i na wydawcę. Dotychczas nigdy kary nie dwojono i nigdy za takie przekroczenia nie ścigano wydawcy; ścigano tylko redaktora, którego jednak kary jakoś nie poprawiały. Doliński, który wogóle przed sądem powiatowym karnym pozwala sobie oddawna na „szerszą interpretacyę“ ustawy, liczył na to, że mu się uda taki wniosek przeforsować. Młody jakiś funkcyonaryusz prokuratoryi zupełnie na seryo popierał przy rozprawie wniosek prokuratorski w całej osnowie, spotkał się jednak z odprawą ze strony obrońcy dra Heskiego, który powołał się na abecadło prawnicze. Skończyło się oczywiście na uwolnieniu tow. Kurowskiego. „Kolejarz“ nie zapłaci więc niestety podwójnej kary, lecz tylko, jak dotychczas, pojedynczą karę za redaktora tow. Bachowskiego w kwocie 20 złr. — Ach, ten niepoprawny „Kolejarz“.

Zamordowanie 70-letniego starca. W piątek rozpatrywał krakowski trybunał przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, sprawę o zabójstwo, oszustwo i gwałt publiczny, popełnione przez trzech wyrobników z Regulic podczas wesołej wycieczki z Jaworzna do Oblaszek i Nieporaza.

Wincenty Krański, Franciszek Kopeć i Franciszek Musiał postanowili wraz z M. Skórkiewiczem i Franc Tyrakiem 24 listopada z. r. zabawić się ochoczo a tanio, gdyż wszyscy razem rozporządzali tylko... 2 centami. Kiedy o zmroku przybyli do karczmy w Oblaszkach, obmyślili sprytny plan bezpłatnego poczęstunku. Weszli do karczmy, zażądali okowity, kiełbasy i bułek, najedli się i napili. Kiedy biesiada miała się ku końcowi, Skórkiewicz zawołał do Kopcia: „Ty psiakrew, mam cię na żołądku, boś mię raz w Bolęcinie przebił!“ — i wszczął bójkę, w czasie której cała szamocąca się kompania znalazła się nagle przed karczmą i z śmiechem poczęła uciekać w stronę Nieporazu.

Po drodze zapewniał Krański swoich kompanów, ze w nieporazkiej karczmie on będzie „fundował“. Skoro przybyli do szynku Weinhebera, „fundator“ kazał dać 2 litry spirytusu i wyszedł z izby. Wybiegła za nim Marya Weinheberówna, domagając się zapłaty. Krański dał jej w zastaw zegarek — po chwili jednak pożałował tego i postanowił zegarek odebrać. W tym zamiarze wpadł do karczmy z nożem w ręku i przystąpiwszy do córki szynkarza, zawołał: „Oddaj, psiakrew, zegarek, bo cię zabiję!“ Jakób Weinheber stanął w obronie siostry i nazwał napastników zbójami. To rozjątrzyło Krańskiego, który począł wywijać nożem i krzyczeć: „Ja was tu, psiakrew, dzisiaj wszystkich pozabijam!“ Krzyk i wrzawa obudziły 70-letniego starca Löwa Weinhebera, który, widząc awanturę, zamierzał pójść po wójta i straż gminną. Chcąc temu przeszkodzić, uchwycili starca Musiał i Krański i szamotali się z nim dłuższy czas, aż wreszcie zniecierpliwiony Krański z całej siły ugodził Löwa nożem w szyję. Starzec padł na ziemię i po kilku minutach skonał.

Prokuratorya oskarżyła wskutek tego W. Krańskiego o zbrodnię zabójstwa z § 140 uk., zbrodnię gwałtu publicznego z § 83 uk., przekroczenie oszustwa z § 205 i 461 uk. i przekroczenie z § 411 uk.; Kopcia zaś i Musiała o zbrodnię gwałtu publicznego z § 83 i przekroczenie oszustwa z § 205 i 461 uk.

Oskarżonych bronią adw.: dr Seinfeld, dr Gertler i dr Wojciechowski. Oskarża dr Ptaś.

Oskarżeni utrzymują, że zarzucone im w akcie oskarżenia zbrodnicze czyny popełnili w stanie opilstwa; szczegółów zajścia nie pamiętają. Świadkowie przeczą temu; ich zdaniem obwinieni byli zupełni trzeźwi.

Przysięgli po dłuższej naradzie pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, popełnionego przez Krańskiego, potwierdzili 9 głosami, w kierunku zaś oszustwa jednogłośnie; co do dwóch innych oskarżonych odpowiedzieli na pytanie w kierunku zbrodni gwałtu publicznego 6 głosami tak, 6 nie, w kierunku oszustwa 12 głosami nie.

Trybunał wydał wyrok uwalniający Musiała i Kopcia, Krańskiego zaś skazał na 2 lata ciężkiego więzienia.

Jak się przeprowadza egzekucye w Galicyi. Przed powiatowym sądem karnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Wawrzyńcowi Kużdymowi, włościaninowi z Zielonek, wskutek doniesienia żandarmeryi z Bibic. Tłem rozprawy było następujące zajście:

Od 24 lat mieszkał Kużdym w Zielonkach, w domu, który nie był jego własnością, a który oddano mu na pomieszkanie za życia jego żony. Po śmierci tejże, właściciel domu uzyskał w sądzie wyrok, nakazujący Kużdymowi dom opuścić i oddać go prawnemu właścicielowi w posiadanie. Gdy jednak Kużdym żądaniu temu w przepisanym czasie zadość nie uczynił, właściciel uzyskawszy w sądzie pozwolenie na przymusowe wyrzucenie Kużdyma, sprowadził funkcyonaryusza sądowego — i rozpoczęła się egzekucya. W nieobecności Kużdyma, który był na robocie, rozbito kłódki od domu i poczęto wyrzucać rzeczy jego na ulicę. Nadbiegł w tej chwili Kużdym i zwrócił woźnemu uwagę na to, iż bez asystencyi wójta nie powinien przeprowadzać egzekucyi. Wówczas wezwano asystencyi żandarmeryi z pobliskiego posterunku w Bibicach. Żandarm, przybywszy na miejsce zajścia, aresztował natychmiast Kużdyma i skuł w kajdany. Napróżno tłómaczył się Kużdym, iż przecież nie dopuścił się żadnej zbrodni, ani też wcale nie przeszkadzał woźnemu w jego „urzędowaniu“, napróżno błagał, by pozostawiono go w domu bodaj przez kilka dni, zanim nie wyszuka sobie innego pomieszkania — żandarm skutego Kużdyma popędził do urzędu gminnego i pozostawiwszy go w pomieszkaniu wójta, powrócił na miejsce egzekucyi. Po chwili czekania wyszedł i Kużdym na ulicę, by poszukać wójta i użalić się na postępowanie żandarma. Widok skutego Kużdyma poruszył do tego stopnia włościan, iż ci uwolnili go z kajdan i oddali je wójtowi, Kużdym zaś udał się na wieś szukać dla siebie pomieszkania. Niedługo jednak cieszył się wolnością. Żandarm bowiem dopędził go, skuł go powtórnie i odstawił do aresztów sądu krakowskiego.

Na rozprawie okazało się, iż Kużdym, mimo „obciążających“ zeznań żandarma, zupełnie jest niewinny, wobec czego sędzia uwolnił Kużdyma od winy i kary, udzieliwszy przytem żandarmowi za jego „energię służbową“ stosownej admonicyi.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 22 lutego. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Dyskusya budżetowa.

Poseł **Bartoli** żali się w swem przemówieniu na upośledzenie żywiołów włoskich na korzyść Chorwatów i Słoweńców w Istryi. Przypomina znany list prezydenta gabinetu do posła Malfatti'ego w sprawie autonomii południowego Tyrolu. Celem zadokumentowania niezadowolenia ludności włoskiej będą głosowali przeciw rozpoczęciu dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Poseł dr. **Löcker** podnosi, że niemieckie stronnictwo ludowe obstaje przy zaprowadzeniu niemieckiego języka państwowego. Żądanie Niemców czeskich o narodowy rozdział królestwa czeskiego nie jest wcale sprzeczne z zaprowadzeniem państwowego języka niemieckiego, Mówca zarzuca rządowi, że proteguje Czechów, co widać na budżecie. Stronnictwo mówcy będzie jednak głosowało za rozpoczęciem dyskusyi szczegółowej, zastrzega jednak sobie wolną rękę przy trzeciem czytaniu budżetu.

Poseł Wacław **Hruby** omawia narodowościowe stosunki na Śląsku, gdzie obecnie górują wszechniemcy, a żyjący tam Słowianie są bez praw i ochrony. Tyczy się to zarówno Czechów jak i Polaków. Omawiając ogólną sytuacyę parlamentarną podnosi mówca, że Czesi mimo krzywd im wyrządzonych mają odwagę udowodnić gotowość do pokoju nie tylko w słowie, ale także czynem, w czem nie naśladują ich przeciwnicy. Naród czeski nie da się uśpić pracami ekonomicznemi.

Następnie polemizuje mówca z poprzednimi mówcami i oświadcza, że nieniemieckie narodowości nigdy się nie zgodzą na zaprowadzenie języka niemieckiego państwowego. Mówca zwraca się także przeciwko wyłącznemu uprawnieniu języka niemieckiego w komendzie wojskowej Wkońcu poleca mówca, aby rząd ową politykę neutralności, o której zawsze mówił, także zastosowywał wobec Śląska.

Na tem obrady przerwano i posiedzenie po godz. 6 wieczór zamknięto. Następne odbędzie się w poniedziałek o godz. 3 po połud.

Telegraf i telefon.

Idzie czy nie idzie?

Lwów, 22 lutego. (Tel. Biura koresp.). Namiestnik hr. Piniński powrócił dziś wieczorem do Lwowa; weźmie udział w uroczystem nabożeństwie, które się odbędzie z okazyi 24-letniej rocznicy pontyfikatu papieża w kościele katedralnym we Lwowie i odprawionem będzie przez arcybiskupa Bilczewskiego.

Reorganizacya policyi lwowskiej.

Lwów, 22 lutego. Komisya budżetowa uchwaliła zaproponować radzie miejskiej wdrożenie starań o zmianę systemu wojskowej straży policyjnej, która istnieje tylko we Lwowie, Krakowie i Przemyślu, na system państwowej straży policyjnej, jaki istnieje w stolicach innych krajów koronnych.

Katastrofa w kopalni.

Karwina, 22 lutego. W arcyksiążęcych kopalniach wydarzyła się wczoraj po południu w szybie „Hohenegger“ katastrofa, wskutek której pięciu robotników straciło życie. Między godziną 2 a 3 po południu górnicy ci użyli do zjazdu do szybu bocznej windy. Skutkiem przerwania się liny, górnicy runęli w głąb szybu. Dwóch poniosło śmierć na miejscu, trzej inni są śmiertelnie ranni.

Po krwawych dniach w Tryeście.

Tryest, 22 lutego. Z aresztowanych już po ogłoszeniu stanu wyjątkowego, część wypuszczono jeszcze wczoraj na wolność. Cenzurę prewentywną dla gazet zniesiono, dzienniki muszą jednakże doręczać egzemplarze pisma na trzy godziny przed wydaniem numeru.

Tryest, 22 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady miasta podesta (burmistrz) zawiadomił, że namiestnik zawiesił uchwałę rady miejskiej, aby wydelegować ankietę celem zbadania zajść z dnia 14 i 15 lutego.

Medyolan, 22 lutego. Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie w sprawie tryesteńskiej, na które przybyli reprezentanci wszystkich stronictw politycznych. wielu senatorów i posłów.

Wyrażono oburzenie z powodu stanu wyjątkowego w Tryeście i sympatyę dla tamtejszej rady miejskiej, dalej polecili zebrani poruszenie tej sprawy w obu Izbach. Podobne zgromadzenia zapowiadają we wszystkich większych miastach włoskich.

Tryest, 22 lutego. Osoby, aresztowane podczas demonstracyi pod zarzutem knowań anarchistycznych, zostały obecnie **wypuszczone na wolność**, ponieważ się okazało, że doniesienie agenta policyjnego było zupełnie **fałszywe**.

Tak samo został uwolniony socyalny demokrata tow. Pittoni, jakoteż fabrykant Rovigo (jest to ów „anarchista“, za pomocą którego chciał dr. Körber uzasadnić stan wyjątkowy. *Red.*).

Ruch rewolucyjny studentów rosyjskich.

Petersburg. 22 lutego. Odbyły się tu liczne zgromadzenia studenckie protestujące przeciwko obłudnym „reformom“ uniwersyteckim. Wielu akademików aresztowano. Uniwersytet zamknięto.

Berlin, 22 lutego. „Local Anzeiger“ donosi z Petersburga, że uniwersytet petersburski dnia 20 b. m. zamknięto, podobnie jak uniwersytety w Charkowie i Kijowie. (Donieśliśmy o tem wczoraj. *Red.*).

Smierć Tołstoja?

Berlin, 22 lutego. „Berliner Tageblatt“ donosi: W Petersburgu rozeszła się dnia 20 b. m. wieczorem wiadomość, że hr. Tołstoj już umarł. Według pogłoski miano na razie zakazać ogłoszenia wiadomości o zgonie wielkiego pisarza, ponieważ synod jeszcze nie powziął decyzyi, czy ekskomunika, nałożona na Tołstoja, nie powinna być zniesioną. Pogłoski te znalazły wśród wielu wiarę, szczególnie wśród studentów. Wzburzeni studenci zebrali się przed kościołem katedralnym i domagali się odprawienia tamże nabożeństwa żałobnego za Tołstoja. Studenci zebrani przed katedrą wznosili okrzyki: Niech żyje Tołstoj, największy mąż Rosyi! Precz z psami! Policya rozprószyła demonstrantów i poczyniła wiele aresztowań. Skutkiem tych zajść zakazano obchodu uroczystego rocznicy założenia uniwersytetu, który miał się odbyć dnia 20 b. m.

Walka o burmistrza.

Berlin, 22 lutego. Na wczorajsze posiedzenie sejmu pruskiego przybyło bardzo wielu posłów. Wśrod ogólnego naprężenia w dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, poseł Präger podniósł sprawę niezatwierdzenia wybranego przez berlińską radę miasta drugiego burmistrza, Kaufmanna. Mówca powiada, że jedynym powodem niezatwierdzenia Kaufmanna było opozycyjne stanowisko, jakie on przed 20 laty zajął w sprawie zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej. Zarzucano to stanowisko Kaufmannowi, ponieważ był oficerem rezerwowym.

Minister spraw wewnętrznych bar. Hammerstein oświadcza, że autonomia gminna ma prawo mówić *noli me tangere* (nie waż się mnie dotykać), ale gmina musi szanować także prawa innych. Było prawem gminy wybrać burmistrzem Kaufmanna, nikt też nie pytał o przyczynę wyboru, ale także minister ma prawo zająć w tej sprawie stanowisko. Ponieważ przeciw Kafmannowi były poważne zarzuty, minister zdał o tem sprawę królowi, musi tu jednak odmówić wszelkich wyjaśnień. Tak teraz, jak w przyszłości nie może być rozstrzygającą wola stronnictw i minister będzie tak postępował, jak mu prawo nakazuje. Rząd byłby w prawie stanowisko burmistrza zastąpić komisarzem, ale nie uczynił tego ze względu na życzliwość dla miasta Berlina. Do zaostrzenia sytuacyi przyczyniła się prasa liberalna. Każdy bezstronny musi odnieść wrażenie, że istnieje zamiar, aby z kwestyi czysto komunalnej zrobić sprawę polityczną. Wielkie stronnictwo polityczne chciało w swe ręce zagarnąć władzę, a nie pozostawić jej królowi, to też tembardziej było obowiązkiem ministra wystąpić przeciwko temu.

Groźby agraryuszów.

Berlin, 22 lutego. Na ostatniem posiedzeniu komisyi cłowej zagroził poseł Wangenheim, że agraryusze będą głosowali przeciwko cłom przemysłowym, jeżeli rząd nie zgodzi się na podwyższenie ceł zbożowych w myśl żądań „Związku rolników“. Rolnicy wolą raczej mieć wolny handel, niż dopuścić do jednostronnego popierania przemysłu ze szkodą dla rolnictwa.

Dzienniki, stojące na usługach agraryuszów, sądzą, że obrady komisyi są obecnie zupełnie bezprzedmiotowe i proponują, aby wszyscy członkowie komisyi złożyli swoje mandaty.

Demonstracye o równe, powszechne głosowanie.

Bruksela, 22 lutego. Stronnictwo socyalno-demokratyczne urządziło wielkie demonstracye na ulicach Brukseli przeciw militaryzmowi i przeciw niesprawiedliwemu systemowi wyborczemu, uprawniającemu uprzywilejowanych do kilkakrotnego oddawania głosów, a za równem, powszechnem głosowaniem. Policya nie przeszkadzała wznoszeniu okrzyków: „Niech żyje rzeczpospolita!“ i „Precz z obecnym rządem!“ Na balkonie „Domu robotniczego“ ukazał się poseł tow. Vanderwelde i przemówił do tysiącznych tłumów, podnosząc, że równe prawo głosowania może być zdobytem nawet bez rozlewu krwi, ponieważ większość liberałów przechyla się na stronę robotników.

Mówca zapytał mas, czy są gotowe poprzeć swe stanowisko, na co zabrzmiała odpowiedź tysięcy: „Jesteśmy gotowi!“ Milicya i część żołnierzy stoją po stronie żądań robotników i oświadczyli, iż pod żadnym warunkiem do demonstrantów strzelać nie będą. Podobne demonstracye odbyły się w Lüttich (Liege), Antwerpii, Charleroi (centrum przemysłu szklanego) i innych miastach.

Kwestya cukrowa.

Bruksela, 22 lutego. Delegaci angielscy, którzy tu przyjechali, przywieźli z sobą zmienione instrukcye rządu angielskiego. Anglia zgadza się na stopniowe zniżenie ceł i na oznaczenie terminu nowego traktatu na wrzesień 1903. Natomiast obstaje Anglia przy żądaniu zniesienia wszelkich pośrednich i bezpośrednich premij cukrowych.

Izba bez prezydenta.

Rzym, 22 lutego. Izba deputowanych zebrała się wczoraj celem przedsięwzięcia wyboru prezydenta Izby. Oddano ogółem głosów 292, z tego otrzymał dep. Villa 142, a socyalista Costa 17. 120 kartek było białych, 13 bądź nieważnych, bądź rozstrzelonych. Ponieważ absolutna większość wynosiła 147 głosów, zarządzono ściślejszy wybór pomiędzy Villą a Costą, przyczem dep. Villa otrzymał 135 gł., a tow. Costa 25 gł., 142 kartek było białych, 5 nieważnych, znowu więc nikt nie otrzymał absolutnej większości. Ogłoszenie tego rezultatu wywołało wielkie wrażenie. Prezydent gabinetu Zanardelli oświadczył, że wobec tego wyniku głosowania rząd zastrzega sobie dalsze postanowienia. (Poruszenie.)

Po krótkiej jeszcze dyskusyi odroczono ponowny wybór i posiedzenie wśród wielkiego poruszenia zamknięto.

Dymisya gabinetu włoskiego.

Rzym, 22 lutego. Dzienniki donoszą, że po wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odbyła się rada gabinetowa, która uchwaliła jednogłośnie przedłożyć dymisyę całego gabinetu. Prezydent gabinetu Zanardelli już wczoraj wieczorem wręczył królowi dymisyę.

Strejk powszechny w Barcelonie.

Madryt, 22 lutego. Prezydent gabinetu Sagasta postanawia zamknąć kortezy (parlament), gdyby opozycya rozpoczęła obstrukcyę. Według ostatnich depesz z Barcelony panował tam wczoraj przed południem spokój. Strejk trwa dalej. Dorożkarze w Barcelonie otrzymali nakaz, aby natychmiast pod groźbą utraty koncesyi rozpoczęli swą czynność. Kapitan generalny w Barcelonie polecił wydawcom gazet, aby znów wydawali pisma i przesłali mu spis zecerów, którzyby nie chcieli powrócić do pracy.

Madryt, 22 lutego. W Terragona ogłoszono stan oblężenia. Według doniesień z Barcelony, ulewny deszcz rozprószył tam grupy demonstrantów. Strejk szerzy się dalej.

Berlin, 22 lutego. „Vossische Ztg.“ podaje pod datą 18 lutego straszne szczegóły walk ulicznych. Barcelona wygląda jak krwawe pobojowisko. W śródmieściu na wielkim placu De Catoluzio przyszło do krwawej bitwy barykadowej. Batalion strzelców strzelał w tłum. Robotnicy odpowiadali kamieniami i strzałami z rewolwerów. Po stronie robotników padło około 60 osób. Krew płynęła strugami. Pomocy rannym udzielało towarzystwo „Czerwonego krzyża“.

Madryt, 22 lutego Urzędowe doniesienia z Barcelony z wczoraj po południu godzina 2 twierdzą, że panuje tam zupełny spokój i odbywa się żywy ruch kołowy.

W Saragossie i Walencyi panuje zupełny spokój. Według urzędowego doniesienia, nie należy przypisywać znaczenia pogłoskom, jakoby w poniedziałek miał wybuchnąć strejk

w Madrycie. Według wcześniejszej depeszy urzędowej, przyszło w Barcelonie do starcia z policyą, która aresztowała kilku rewolucyonistów. Starcie to pociągnęło za sobą ofiary w ludziach i aresztowania. Komendant w Barcelonie zaprzecza pogłoskom, jakoby w ostatnich zajściach brała udział artylerya.

Niektórzy przypisują rozruchy knowaniom karlistycznym.

Paryż, 22 lutego. Agencya Havasa donosi z Barcelony z daty wczorajszej: Wczoraj wieczorem panował na ulicach żywszy ruch, ponieważ kupcy musieli otworzyć sklepy, a tramwaj musiał na nowo rozpocząć ruch. Zecerzy nie chcą rozpoczynać pracy. Kapitan generalny upoważnił wydawców gazet do sprowadzenia zecerów z poza Barcelony. Dziś przyszło do bójek w kilku miejscach, przyczem pięć osób poraniono. Według doniesień z innych miast przemysłowych, położenie znacznie się pogorszyło.

Paryż, 22 lutego. Generalny komitet francuskich socyalistów uchwalił wyrazić sympatyę walczącemu o swoje prawa proletaryatowi hiszpańskiemu.

Rozłam w obozie liberałów angielskich.

Londyn, 22 lutego. Według doniesień dzienników nie można jeszcze przewidzieć rezultatu znanego pisma Rosebery'ego. Posłowie partyjni zajmują jeszcze stanowisko wyczekujące. Przyjaciele Kampbell-Bannermana twierdzą, że w frakcyi liberalnej znajdzie się ledwo 10—20 zwolenników Rosebery'ego.

Straszny pożar.

Nowy Jork, 22 lutego. W nocy wybuchł w ulicy XXXIV pożar w magazynie wojskowym. Eksplodowała wielka ilość tam nagromadzonych nabojów. Kule rozlatywały się na wszystkie strony. Płomienie przerzuciły się na okoliczne domy i hotel Parque Avenue, w którym mieszkało bardzo wiele osób.

Wielu udało się uciec przez okna, przyczem znaczna ilość skaczących odniosła poważne obrażenia. Między śmiertelnie rannymi znajduje się także admirał Müller. Wieża i główny mur hotelu zawalił się. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, ile osób zasypały gruzy. Na zarządzenie policyi opróżniono okoliczne domy. Rodziny muszą na razie mieszkać w stajniach. Dopiero o godz. 4 rano udało się ogień zlokalizować

Zabór Transvaalu.

Londyn, 22 lutego. „Standard" donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą: W nocy z 10 na 11 lutego Dewet wraz z 800 ludźmi przedarł się przez linię blokhauzów, 10 mil na zachód od Lindley. Kilku Burów wysłał on przodem, a ci pozrywali kolczaste druty, robiąc w ten sposób przejście dla reszty.

SKŁADKI.

Składki na fundusz codziennego „Naprzodu": Pracujący w drukarni Fischera 7·40 K, Za telefon 0 60, Dr. Ob. 5·—, Dr. Kr. 10·—, Dr. Kr. 20·—, Prawda 40·—, Przegrany zakład 0·50, Dr Lu. 10·—, Od radcy katolika za stanowisko „Naprzodu" w sprawie „Legend" i w sprawie studentów lwowskich 50·—, Prac. w druk. Związkowej 0·12, Z. Gruszczyński 3·—, Kolejarze w Stanisławowie 10 —, Z listy M. E. 1·—, K. W. 2·—, Przy fonografie p. Bischofa 1·29, Dr. Wass. Wiedeń 5·—, Gorliczanie 25·—, Kaczan. 1·—, Zorganizowani kolejarze w Sryju 12·26, Dr. Lehman 6·—. Razem 210·17 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność Towarzysze budowlani! W niedzielę dnia 2 marca b. r. odbędzie się poufne zgromadzenie robotników budowlanych o godz. 10 rano w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 6, II. p. *Franciszek Łyszczarz.*

Nowy Sącz. W niedzielę 23 b. m. odbędzie się uroczysty wieczorek, połączony z przedstawieniem, dla uczczenia 10 rocznicy istnienia Stowarzyszenia robotniczego w Nowym Sączu. Początek o godz. 7 wieczór. Ceny wstępu: krzesło 50 hal., miejsce stojące 30 hal.

Lwów. Walne zgromadzenie „Siły", które miało się odbyć w niedzielę 23 b. m., zostało przez wydział **odwołane** i odbędzie się dopiero po przeprowadzeniu wyborów do rady miejskiej.

Baczność kolejarze! Dnia 23 b. m. odbędzie się w Stanisławowie publiczne zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: Statut funduszu prowizyjnego i organizacya. Początek zgromadzenia o godz. 3½ po południu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412